Nr. 97. Kraków, dnia 29 Kwietnia — Środa. Rok 1885.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 złr. w. a. | 12 złr. w. a. | 6 złr. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 | 14 | 7 | |
| W miejscu | 20 | 10 | 5 | 1 . 80 |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 | 16 | 8 | 3 |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne, tudzież ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.*
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują:** **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości P. A. Grirara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w zaŁ. Szklarskie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty) za wiersz drobnym pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość sprawa się zaprzed dołącza przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Dolonz i Pelarila Baumu; — **W Rzeszowie** księgarnia A. Pellarda; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileaka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**za maj:**

| | |
|---|---|
| w miejscu . . . . . . . . | 1 złr. 80 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 2 złr. — c. |
| w cesarstwie niemieckiem . . | 2 złr. 50 c. |

**za maj i czerwiec:**

| | |
|---|---|
| w miejscu . . . . . . . . . . | 3 złr. 60 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi . . . | 4 złr. |
| w cesarstwie niemieckiem . . . . . . | 5 złr. |

## Sprawozdanie poselskie.

Wczoraj stawał przed wyborcami miasta Krakowa poseł dr. Zatorski, aby im zdać sprawę ze swych czynności w Radzie państwa. Zgromadzeniu przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski a sekretarzował adwokat dr. Władysław Wilkosz.

Poseł Zatorski zaczął od ogólnych uwag o Radzie państwa i o Kole polskiem. Po raz pierwszy Rada państwa zebrała się w pełnym komplecie, tak, iż nie zabrakło posłów z żadnej prowincyi. Znalazła się ona wobec nowego rządu, który zapowiedział, iż stać będzie po nad stronnictwami, iż będzie usiłował wykonać równouprawnienie narodowości, konstytucyą poręczone, i oprze się na większości, reprezentującej wszystkie kraje. Izba dzieliła się na różne stronnictwa, a głównie na lewicę i prawicę. Lewica, licząca 146 posłów, tworzyła mniejszość — ale mniejszość silną liczebnie, potężną dawniej wyrobionemi wpływami i stosunkami z czasów, gdy była rządem, potężną pod względem finansowym, a zarazem mającą silną podnietę w nadziei oparcia się o 40 milionowe sąsiednie mocarstwa. Z taką siłą — wydała ona rządowi walkę uporczywą, była nieprzyjacielem groźnym i niebezpiecznym. Przeciw niej stała prawica, licząca około 173 posłów, a złożona z Koła polskiego, klubu czeskiego i klubu hr. Hohenwarta. Między lewicą a prawicą zajął miejsce środkowe klub Coroniniego, który był prawdziwym „języczkiem uwagi" i w najważniejszych nieraz sprawach rozstrzygał. Większość nie kroczyła po różach — a tem bardziej Koło polskie, zmuszone z jednej strony walczyć z lewicą, z drugiej starać się o to, by w samej prawicy nasze autonomiczne stanowisko lepiej było pojęte, a nasze uprawnione życzenia lepiej zrozumiane. Trudność tę zwiększa jeszcze okoliczność, że żadne ministerstwo w Austryi, nie może się całkowicie usunąć z pod przeważnego wpływu niemieckiego. Ztąd też niejedno życzenie spełnionem być nie mogło.

A jednak zrobiło się wiele — twierdzi mowca i wylicza w tym samym co mowa tronowa porządku i z tym samym optymizmem: utrwalenie potęgi monarchii przez wzmocnienie jej siły zbrojnej; rozszerzenie praw obywatelskich przez reformę wyborczą; ustawę szkolną; polepszenie bytu niższego duchowieństwa; ustawę przemysłową; zmniejszenie niedoboru o połowę. Prawda! że ten ostatni wynik okupił kraj znaczną ofiarą, bo podatkiem od nafty i podatkiem gorzelanym. Ale za to regulacya podatku gruntowego i domowego została dokonaną na słuszniejszych podstawach. A prócz ogólnych dla państwa korzyści, odnieśliśmy też i specyalne dla naszego kraju — więc ważną dla kraju ulgę w podatku gruntowym, co jest głównie zasługą ministra Dunajewskiego; rozszerzenie praw Sejmu w ustawodawstwie szkolnem, co jest zasługą ks. Adama Sapiehy; ustawę przemysłową, w myśl życzeń naszych przemysłowców, czem mowca, chociaż nie należał do komisyi przemysłowej, żywo się zajmował; ustawę naftową; ustawę rybacką; nakoniec budowę kolei transwersalnej.

Pod względem politycznym zyskaliśmy bardzo wiele! — ponieważ staliśmy się w wielkiem państwie partyą rządzącą. Uznanie nas za zdolnych do rządu jest rzeczą wielkiej wagi, jako uznanie naszej żywotności, jako szkoła dla nas i przygotowanie na tę przyszłość, która nas czeka. Nie małą też zasługą rządu jest ułagodzenie wewnętrznych sporów narodowościowych w kraju i fakt, że jesteśmy większością. Co do prawnopaństwowego stanowiska naszego nie uzyskaliśmy w tem sześcioleciu nic, ale mimo to popieraliśmy rząd, i słusznie, bo — jak powiedział poseł Czerkawski w mowie budżetowej — mamy nadzieję, że rząd ten przyjmie całkowicie program autonomiczny za swój.

Parę życzeń kraju nie zostało uwzględnionych. Nie załatwiono sprawy indemnizacyjnej, chociaż rząd robił tu wszystko, co mógł, bo minister Ziemiałkowski tak bronił tej sprawy, że nawet Lienbacher cofnął swój wniosek o odesłanie jej do osądzenia trybunału administracyjnego, bo — powiedział — rząd będzie wobec trybunału bronił Galicyi, a któż będzie bronił państwa? Również i w sprawie regulacyjnej zrobił rząd wszystko, co mógł, bo wniósł ją i bronił jej stanowczo. Zaporę stawiali niektórzy posłowie z innych klubów prawicy. Lecz ostatecznie kraj nic nie stracił, bo i tak w jednym roku nie można było regulacyi dokonać, a rząd tę sprawę z pewnością wniesie w przyszłej Radzie państwa. A wtedy nieżyczliwi może zechcą pojąć, że ani indemnizacya ani regulacya rzek nie jest prezentem dla Galicyi, ale rzeczą słuszności.

Co do Koła — to opozycyjne dzienniki lewicy pisały zawsze, że „Polacy panują", a opozycyjne dzienniki polskie pisały, że posłowie polscy są tylko pionkami w rękach rządu, i nic nie znaczą. Prawda — sądzi mowca — leży pośrodku. Koło broniło wiernie praw kraju i nic z nich nie uroniło. Na zewnątrz występowało solidarnie. Jest stronnictwem poważnem i poważanem — a cokolwiek „pewne gazetki" piszą przeciwnie, to są „bajki". Mowca zaczyna się unosić przeciw opozycyjnemu dziennikarstwu i pyta: czy godziło się „podkopywać stanowisko Koła" — którego postępowanie było pełne taktu i powagi, w czem główna zasługa przewodniczącego Grocholskiego. Koło potrzebowało najsilniejszego poparcia kraju — tymczasem kraj milczał, a „pewne gazetki" uderzały na Koło.

Mowca — uprzedzając możliwe interpelacye, jak się wyraził — dotyka jeszcze sprawy decentralizacyi kolei, tudzież sprawy kolei Północnej. Co do pierwszej Koło zrobiło co mogło, wysyłało deputacye etc., ale wyższe względy państwowe stanęły na przeszkodzie, a w rezultacie nie jest tak źle, jak się obawiano. W tej sprawie petycyonowano z Krakowa, zdaniem mowcy niepotrzebnie, bo Koło petycyi przyjmować nie może (?) a przypomnienia tej sprawy nie potrzebowało. Zaś w sprawie kolei północnej, interesem głównym kraju było zniżenie taryf — a to osiągnięto przez ugodę.

Wreszcie mówi dr. Zatorski o sobie, że wybrany 8 marca 1881 do Rady państwa, przyjął mandat nie dla zaszczytu, ale żeby według sił pracować, że należał do 9 komisyj, że był sprawozdawcą 5 ustaw, że robił szczerze co mógł, że solidarności przestrzegał, a od głosowania nie uchylał się nigdy. Normą postępowania w całem życiu obywatelskiem była mu nauka o patryotyzmie, z książki, której ojciec uczyć mu się kazał, a z której piękny ustęp mowca przytacza. „Wziąłem z rąk waszych mandat czysty i czystym go wam oddaję". Kończy dziękując za zaufanie.

Dr. Machalski podnosi pracę posła, jego zasługę w uchwaleniu użytecznych dla kraju ustaw, i wśród oklasków wyraża mu podziękowanie i zaufanie.

Romanowicz wnosi interpelacyę w sprawie kolei Północnej. Dnia 5 maja 1884 uchwaliło Koło polskie oświadczyć się za przejęciem tej kolei na skarb państwa. Zasada solidarności nakazywała członkom komisyi kolejowej trzymać się tej uchwały, a w ostatnim razie, zanim zmienią postępowanie, odwołać się do Koła. Tymczasem oświadczyli się oni za drugą ugodą, a nawet jeden z nich, dr. Biliński, przyjął referat i stał się najgorętszym ugody obrońcą. Jest to oczywiste złamanie solidarności. Mowca obawia się, że może solidarność obowiązuje tylko co do uchwał miłych rządowi, a co do innych nie. Zapytuje więc, jak się Koło na to zapatrywało ze stanowiska solidarności? Powtóre — zapytuje, dlaczego Koło nie poszło za zdaniem Chrzanowskiego, aby — skoro już miało przyjąć ugodę — przynajmniej użyć tego jako środka do uzyskania regulacyjnej ustawy, powiadając rządowi: pierwej regulacya, a potem kolej Północna. Mowca sądzi, że takie *aut-aut* byłoby sprawie regulacyjnej zapewniło zwycięstwo.

Dr. Zatorski odpowiada, że uchwała Koła z 5 maja 1884 odnosiła się tylko do pierwszego projektu ugody, a gdy ten upadł i wszedł drugi, była sprawa nowa, wobec której członkowie komisyi kolejowej nie byli poprzednią uchwałą Koła skrępowani. Jest to mylne, bo pierwsza uchwała nie opiewała, iż Koło odrzuca ten tylko projekt ugody, ale że się oświadcza za przejęciem kolei na skarb państwa. Ta uchwała była obowiązującą — i członkowie Koła, zasiadający w komisyi kolejowej, specyalnie zaś dr. Biliński, nie mieli prawa, bez zerwania solidarności, oświadczać się za ugodą, póki nie mieli uchwały Koła, znoszącej pierwszą. Na drugie pytanie odpowiada dr. Zatorski, że Koło zastanawiało się nad tem, czyby nie powiedzieć rządowi: jeżeli chcesz ugody, daj pierwej ustawę regulacyjną — ale kurtoazya nie pozwoliła na to. Zresztą — dowodzi mowca powtórnie — nie straciliśmy nic, bo mamy w mowie tronowej cesarskie przyrzeczenie, że regulacya nastąpi. I znowu mowca się omylił: przyrzeczenia takiego nie ma — jest tylko uznanie potrzeby regulacyi. A jakkolwiek uznanie to jest bardzo cennem, głównie dla zasady, na której się opiera, to jednak pozytywny rezultat zależy nie od samej korony, ani od samego rządu, ale od ciała ustawodawczego.

Takie było sprawozdanie poselskie dr. Zatorskiego. Uwagi nasze o niem, dla braku miejsca odłożyć musimy do jutra.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

*Lwów, 27 kwietnia.*

(=) Przewodniczący centralnego komitetu przedwyborczego hr. Alfred Potocki powrócił dzisiaj rannym pociągiem do Lwowa i sprosił natychmiast członków Komitetu w południe na konferencyę wstępną, teraz zaś wieczorem o godzinie 8 odbywa się pierwsze posiedzenie oficyalne, na którem przedewszystkiem wybraną zostanie komisya do ułożenia odezwy.

Pisałem wam wczoraj o wątpliwościach co do objęcia kuratoryi fundacyi drohowyzkiej przez hr. Henryka Skarbka. Jutro ma Wydział krajowy rozstrzygnąć, czy pomimo tej wątpliwości ma oddać kuratoryę hr. Skarbkowi — poczem jeszcze sprawa odejść musi do na namiestnictwa, które ma kuratora zatwierdzić. Zanim jednak to orzeczenie namiestnictwa nadejdzie, Wydział krajowy pragnie natychmiast oddać kuratoryę hr. Skarbkowi, znajdującemu się obecnie we Lwowie, i na razie zadowolni się jedynie deklaracyą z jego strony, że w razie niekorzystnego rozstrzygnienia tej wątpliwości, czego nie można się spodziewać, ustąpi dobrowolnie z zajętej posady.

Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa dotychczas się nie ukonstytuowała, ponieważ wybory nie zostały jeszcze zatwierdzone. Spóźnienie to nastąpiło dlatego, że namiestnictwo chciało równocześnie załatwić sprawozdanie do ministerstwa z wyborów wszystkich trzech Izb w kraju. Nadto kilka wyborów było zakwestyonowanych. Obecnie akta znajdują się w ministerstwie, żądaniu więc namiestnictwa, aby Izba przedłożyła listę członków dla użytku przy wyborach do Rady państwa, biuro nie mogło zadość uczynić, *de jure* bowiem nie istnieje jeszcze nowa Izba. Może skutkiem tego ministerstwo pospieszy się z zatwierdzeniem wyborów.

Wiadome są losy wniosku posła Romańczuka w ubiegłej sesyi sejmowej o uchwalenie noweli, zmieniającej artykuły ustawy z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Wnioskodawca żądał, aby w miejscowościach z mięszaną ludnością polską i ruską, w której druga narodowość stanowi co najmniej czwartą część całej ludności, założoną została szkoła druga z językiem wykładowym ruskim, a przynajmniej, aby istniały równoległe klasy dla ruskich dzieci. W myśl wniosku komisyi edukacyjnej, Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej krajowej zbadał tę sprawę i na następnej sesyi przedłożył swe wnioski. Wydział krajowy chcąc dokładnie zbadać opinię kraju, rozesłał w swoim czasie zapytanie do wszystkich Rad powiatowych, a jak się dowiaduję, już prawie wszystkie Wydziały pow. nadesłały swoją opinię. — Jedynie tylko Rada szkolna krajowa nie wypowiedziała dotychczas swego zdania, pomimo, że zaraz po sesyi sejmowej komisya do tego była wybrana.

*Wiedeń, 26 kwietnia.*

(≡) Porozpisywane już wybory do Izby poselskiej. Od jutra za miesiąc, dnia 27 maja, ukażą się pierwsze biuletyny z pola walki wyborczej, nie pozbawione pewnej ciekawości. W dniu tym odbędą się wybory z mniejszej posiadłości ziemskiej w Dolnej Austryi i w Salcburgu. Przedewszystkiem więc rezultaty dnia tego z tego względu będą ciekawe, czy pomnoży się liczba chłopków niemieckich w Radzie państwa, tego żywiołu najzupełniej nieobliczonego, który pachnie, dopóki się go miodem smaruje, ale ledwie przestać, a już smołą cuchnie. Okazało się to bardzo wyraźnie na sesyi co dopiero zamkniętej. Lienbacher, także chłop salcburski, tylko więcej wyrafinowany od innych, bo od tego był prokuratorem i jest obecnie *hofratem*, cieszyłby się z przyrostu chłopów; bo chociażby nie był jawnym ich przywódzcą, miałby więcej głów do obałamucania i więcej sposobności do krzyżowania szyków klubom prawicy, do którychby chłopi niemieccy należeli — krecia robota, której pan *hofrat* oddaje się z równem zamiłowaniem jak wprawą.

Ciekawe też będą te pierwsze biuletyny ztąd, że p. Schönererowi grozi podobno klęska w wiernym mu dotychczas okręgu Zwettl-Waidhofen, gdzie kontrkandydatem jego będzie hr. Wincenty Fürstenberg. Już przed sześcioma laty p. Schönerer miał dość trudną walkę z pewnym kontrkandydatem stanu duchownego; tym razem zdaje się być przygotowanym na porażkę, albowiem słychać, że będzie kandydował także w wiedeńskim cyrkule Mariahilf jako kandydat antisemicko-demokratyczny. Czytelnicy przypomną sobie, że przed rokiem, gdy w cyrkule tym p. Kopp musiał złożyć mandat, w wyborze uzupełniającym kandydat lewicy p. Neuber miał bardzo niebezpiecznego przeciwnika w osobie p. Pattaia, antisemity. Przy pomocy pięciozłotowców, którzy teraz po raz pierwszy przystąpią do urny, p. Schönerer może zwyciężyć.

Już to w ogóle wybory w Wiedniu będą bardzo ciekawe; dla lewicy, która uważała stolicę państwa za niewzruszoną warownię swoją, stanowią one kłopotliwy problemat, któremu *Neue fr. Presse* poświęca dziś osobny artykuł wstępny. „Z gorzko bolesnem uczuciem głębokiego zawstydzenia — mówi monitor zjednoczonej lewicy — musimy wyznać, że nie możemy odważyć się dać stanowczą odpowiedź na pytanie o wynik wyborów wiedeńskich". Prawi tedy Wiedeńczykom o jedności państwa jako warunku znaczenia Wiednia, a jedność państwa znów zawisła od jedności zjednoczonej lewicy. Czy Wiedeńczyków przekona ta arcysubtelna argumentacya?

O jedności lewicy sama *Neue fr. Presse* i wraz z nią wszystkie inne organa tego obozu zdają się mieć dziwne wyobrażenia. Napominając do jedności, nie przestają robić reklamy pp. Knotzowi, Pickertowi i Krzepkowi, oczywiście Germanowi z dziadów pradziadów. Dziś czytamy znów spis adresów do p. Knotza, zagrzewających do wytrwałej propagandy *deutschnationalismu*, a tuż obok w tych samych numerach dzienników lewicy czytamy wiadomość, że p. Herbst skapitulował przed *deutschnationalnym* kandydatem w dotychczasowym swym okręgu wyborczym i przyjął kandydaturę w Prachatycach, gdzie wysadzić myśli księcia Adolfa Schwarzenberga. Gdyby dzienniki tutejsze używały dzienników polskich do rzetelnej informacyi, a nie za firmę tylko podszczuwczych insynuacyj, mogłyby były już przed kilkoma tygodniami dowiedzieć się z prywatnego telegramu *Nowej Reformy* nowiny o rejteradzie p. Herbsta z Deczyna do Prachatyc.

W artykule naszym o rozkładzie zjednoczonej lewicy pominęliśmy w szeregu nowych stronnictw, na które rozpadnie się ten obóz, tak zwaną partyą ekonomiczną Niemców czeskich. Nie wspomnieliśmy o niej, sądząc, że za mało zjednała sobie zwolenników, by w ogóle publicznie wystąpić; tymczasem dochodzi nas wiadomość, że partya ta, więcej w ukryciu działając, myśli dopiero w agitacyi wyborczej całkiem jawnie wystąpić i że ma niejakie widoki urwać Herbstom, Plenerom i *deutschnationałom* pewną liczbę mandatów.

## Wybory do Rady państwa.

Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o szansach wyborczych dotychczasowych posłów i nowych kandydaturach. Wiadomości te w znacznej części można nazwać przedwczesnemi — nie są one jednak pozbawione interesu, charakteryzują bowiem różne w kraju panujące prądy. Przyjaciół naszych i korespondentów upraszamy, aby byli łaskawi, donosząc nam o ruchu wyborczym, poprzestawać tylko na tem, co pozytywne, wszelkie *on dit* puszczając mimochodem — bo jeżeli w czem, to tutaj, takich *on dit* będzie wielkie mnóstwo, a zapisywanie ich może tylko w błąd wprowadzić.

Do tego, cośmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym" podali, nie wiele dzisiaj nowych przybywa szczegółów. Co do Tarnowa słyszymy, że dotychczasowy poseł miast Tarnów-Bochnia czcigodny radca Spławiński nie myśli ubiegać się o mandat — co byłoby wielką szkodą. Jeżeli starania o odwrócenie go od tego zamiaru nie odniosą skutku, w takim razie kandydować ma z tych miast poseł sejmowy ks. dr. Kopyciński, zaś w powiatach Tarnów-

## STARY KAWALER.

**Nowella.**

12 (Dalszy ciąg.)

— Nie przeczę temu... poważałem ją niegdyś... ale sama postawiła się w fałszywem świetle...

— Jeżeli jest w tem czyja wina, to tylko pańskiego brata. On też miał zamiar błąd swój naprawić i skoro tylko będzie mógł ożenić się z nią. Jeżeli panu to nie wiadomo, albo pan o tem wątpisz, przejrzyj te listy, a przekonasz się, co brat pański myślał i jak tę kobietę kochał.

Podałem panu Władysławowi paczkę listów daną mi przez panią Joannę. Ale on odsuwając je lekko, rzekł:

— To całkiem niepotrzebne, wierzę panu na słowo. — Mój brat był zawsze utopistą i człowiekiem niepraktycznym... Zresztą co pan żądasz odemnie?

— Brat pański zostawił jakiś majątek?...

— Bardzo mało. Wieś zadłużoną w Towarzystwie kredytowem i u prywatnych wierzycieli.

— Pani Joanna spodziewa się i prosi pana, abyś choć pewną cząstkę z tego co pozostało dał dla jej dzieci. Pan Józef wszystko co posiadał, przeznaczał kiedyś dla nich.

— Z jego majątku ja nic nie mam oprócz kłopotów... jego żona rości sobie także pewne pretensye...

— Wiadomo mi, że tak źle nie jest. To, co pozostanie, mogłoby stanowić kapitał, który sierotom zapewniłby przynajmniej pierwsze potrzeby życia.

Pan Władysław zmarszczył brwi i przybrał minę dyplomaty.

— Więc może państwo (ten wyraz wymówił ze złośliwym przyciskiem, zanadto solidaryzując mnie z panią Joanną), udacie się na drogę prawa?

— Prawo nie jest po mojej stronie, wiem o tem dobrze — my nie mamy żadnego prawa. Ale prawo, jeżeli nie nakazuje czynić czegoś dobrego, nie zabrania tego nigdy.

Przez pamięć brata, dla którego te istoty były najdroższemi na świecie, przez litość nad tą kobietą i biednemi sierotami, powinieneś pan to uczynić. Pomyśl pan, że to są dzieci człowieka, który panu najbliższy był krwią, a te dzieci mogą być jutro głodne i bose.... I przedstawiłem mu całe bolesne, rozpaczliwe położenie tej kobiety, która z dwoigiem małych dzieci zobaczyła się nagle bez żadnych funduszów, bez grosza.

— Ja na to nie poradzę. To jest rzecz matki, by o dzieciach pamiętała. Ja sam nie mam także wielkich majątków, mam żonę i dziecko, muszę o nich pamiętać... Nie mogę nic uczynić... nic!

Widząc twarde serce tego człowieka, poznawałem, że nic nie wskóram. Ale wspomniawszy sobie o tych, którzy tam w mieście zbawienia od moich usiłowań tylko oczekiwali, nie dałem się jeszcze odstraszyć zimnym słowom pana Władysława i chciałem choć coś — coś wytargować. Dla biednych sierot i toby się przydało.

— Jeżeli pan nie możesz — rzekłem, zniżając się do prośby — dać żadnego kapitału, który dla pani Joanny stałby się podstawą bytu, przy pomocy którego mogłaby chwycić się jakiegoś przedsiębiorstwa, to pan i reszta rodziny wyznaczcie jej choć jakąś miesięczną pensyę, by z niedostatku nie umarła.

— Za resztę rodziny nie odpowiadam; co do mnie, zapewniam pana jeszcze raz, że nic uczynić nie mogę, a tembardziej do niczego stale się zobowiązywać. Może po żniwach — gdy ceny będą dobre — poślę tej pani jakie wsparcie — ale i tego na pewne nie przyrzekam.

Powiedział to tylko jakby na odczepne, aby mię się prędzej pozbyć. Biedne sieroty zostały przez swoich najbliższych odepchnięte i obelgą obrzucone!

Ostatnia deska ratunku wyśliznęła się nam z ręki; zdawało się, że tam w górze zapadł już stanowczy wyrok, że panią Joannę i jej dzieci czeka niechybna zguba.

Zaczynałem wierzyć w jakąś fatalność nad nią ciążącą... Żeby też znikąd a znikąd żadnej pomocy i ratunku, żadnego środka ocalenia!... Biedna, bez imienia, chora, nic nie umiejąca, obca nawet w tym kraju, bez rodziny, bez przyjaciół... żeby tyle przeciwnych okoliczności naraz przeciw komu się spiknęło, trzeba na to szczególnego nieszczęścia, prawdziwie jakiegoś fatum, które ludzką istotę tak ze wszystkich stron w sieci oplata, że wszelkie jej usiłowania, jak o skałę się rozbiją.

Ja sam byłem gotów pomódz jej czembym tylko mógł. Ale cóż? choćbym nawet podzielił się z nią memi dochodami, to choćby ją to ratowało od śmierci z głodu, nie uratowałoby jednak od niedostatku. A potem, gdyby mnie kiedy zabrakło, coby się stało z temi biednemi istotami? Czekałaby je znowu nędza i poniewierka między ludźmi.

Od świtu do zamknięcia powiek przez jakiś czas o niczem nie myślałem, tylko w jaki sposób rozwiązać ten ciężki problemat życia i wyrwać te istoty z rąk zawistnego losu i złości ludzkiej. Daremnie wysilałem myśl, daremnie robiłem najrozmaitsze plany i kombinacye — tego sposobu długo wynaleźć nie mogłem.

Pewnego razu gdym siedział u siebie na sofie pogrążony w podobnych dumaniach, przyszła mi do głowy myśl, dla czego los tak szczególnie pokierował tą sprawą, że ja, unikający zwykle ludzi, nie lubiący się mieszać w obce interesa, nie wiedzieć jak i kiedy zostałem popchnięty na drogę tej kobiety; dla czego pierwszem dzieckiem, do którego uczułem rodzicielskie przywiązanie, była właśnie Cesia; dla czego wszystko tak się składało, że musiałem czuć sympatyą dla tych istót, zająć się szczerze ich losem i ich radości i troski uczynić swojemi?...

— To wszystko — mówiłem do siebie — nie stało się bez celu. Ta Opatrzność, która im gotowała tak straszne nieszczęście, równocześnie możnaby sądzić, myślała nad tem, jakby im w tem nieszczęściu dopomódz i ulżyć. Zdaje się, że jej myślą nie było nic innego tylko to, ażeby te istoty we mnie znalazły pomoc i podporę.

I tej samej chwili rozjaśniło mi się nagle w głowie i uczułem dawno nieznaną ulgę na sercu.

— Nieszczęściu pani Joanny i jej dzieci — myślałem dalej — przecież tak łatwo pomódz, jeżeli się z nią ożenię. Dam jej byt skromny ale pewny, dam jej i jej dzieciom nazwisko, a nawet po mojej śmierci zabezpieczę im jaką taką egzystencyę. Będą uratowane od nędzy, od wstydu, od poniżenia w obec świata tym tak prostym, a naturalnym sposobem.

W jednej chwili ta myśl stała się we mnie silnem postanowieniem. Odzyskałem odrazu dawny mój spokój i na duszy zrobiło mi się tak lekko, jakbym ją ze śmiertelnych obmył grzechów.

Dość długo jednak nie miałem odwagi powiedzieć o tem pani Joannie. Bałem się obrazić delikatności jej uczuć, ażeby nie uczuła się upokorzoną, że zeszła już tak nisko, że ktokolwiekbądź, nie pytając o jej chęci i wybór, może się jej narzucać swoją osobą. Odezwać się do niej z podobną propozycyą, wydawało mi się jakby bezczelnością i świętokradztwem w obec świeżej mogiły tego, którego nad życie kochała i wobec jątrzących się i jeszcze niezabliźnionych ran jej serca. (Dok. nast.)

Pilzno-Dąbrowa (dotychczas Jan hr. Stadnicki) stawiają kandydaturę prezydenta sądu, posła Ryszarda Zawadzkiego.

Dziwne wieści dochodzą o powiatach Bochnia-Brzesko. Posłował ztamtąd dotychczas dr. Stanisław Madeyski — a że posłował dobrze, z pożytkiem dla kraju i był prawdziwą ozdobą Koła, tego zaprzeczyć nie mogą nawet ci, którzy się w niektórych kwestyach politycznych z nim różnią. Tymczasem dowiadujemy się, że z różnych stron kieruje się atak na tę jego pozycyę. Nie powstają kandydatury przeciwne z miejsca, z gron samychże wyborców, ale zdumionym wyborcom są narzucane. Między innemi i hr. Jan Stadnicki, który — wiadomo, jakiemi środkami — zdobył powiat brzeski przeciw ks. Kitrysowi w wyborach sejmowych, stara się zdobyć teraz tam mandat wiedeński przeciw p. Madeyskiemu. Spodziewamy się, że tak starania p. Stadnickiego, jak i innych mniej głośnych kandydatów nie odniosą skutku, i że powiaty te zostaną przy dotychczasowym pośle, który ich tak zaszczytnie reprezentował. Piszemy o tem, ażeby wcześnie ostrzedz tamtejszych wyborców i ludzi wpływowych.

W okręgu wyborczym małych własności Żółkiew-Rawa-Sokal staje jako kandydat ruski sędzia powiatowy z Kulikowa Harasimowicz, przeciw dotychczasowemu posłowi p. Hulimce. Z wielkich posiadłości tegoż samego okręgu stawiają dziwną kandydaturę komisarza powiatowego p. Romana Szymanowskiego. Nie znamy kandydata wcale, nie mamy prawa powątpiewać ani o jego stanowisku obywatelskiem i patryotycznem, ani o jego kwalifikacyi do poselstwa — ależ doprawdy pojąć niepodobna, jak można zapełniać Koło polskie urzędnikami. Czyż ich jeszcze za mało? Donoszą nam równocześnie, że kandydatura dotychczasowego posła z tego okręgu dra Juliana Czerkawskiego, nie ma żadnej szansy.

Zwierzchność gminy wyznaniowej izraelickiej w Kołomyi wysłała do dzienników lwowskich następujący telegram:

„Przeważna część wyborców izraelickich postanowiła nie popierać ponownego wyboru dotychczasowego posła do Rady państwa dr. Blocha, jako z opinią kraju sprzecznego i wybrać izraelitę Polaka w kraju zamieszkałego z intencyami centralnego komitetu wyborczego zgodnie".

## Ziemie polskie.

Wydalanie Polaków z Prus zachodnich i wschodnich. — Kto ma prawo nabywać dobra na Rusi. — Niebezpieczeństwo kolonizacyi niemieckiej na Wołyniu.

W Prusach zachodnich i wschodnich z landratur nadeszło rozporządzenie do żandarmów i pogranicznych straży cłowych następującej treści: 1) Nakazano żandarmom i straży pogranicznej wydalić i odprowadzić do granicy każdego idącego z Królestwa Polskiego, którýby się legitymacyą wójta wykazać nie umiał. 2) Osoby zatrudnione, a pochodzące z Królestwa Polskiego mają być bezzwłocznie wydalone. 3) Osoby, które się do gminy wkupiły, mają się tak urządzić, aby, gdy przyjdzie rozporządzenie do wydalenia za granicę, mogły to uczynić niezwłocznie. Osoby te mają być protokólarnie przesłuchane. O szkodliwości tego rozporządzenia pruskiego dla ekonomicznych interesów prowincyi poprzednio już mówiliśmy, nie potrzebujemy przeto powtarzać.

Podajemy tu bliższe szczegóły, podane przez korespondenta *Gazety Polskiej*, a dotyczące ukazu z dnia 26 stycznia r. b., mocą którego unieważnione zostały świadectwa, wydawane albo przez ministerstwo dóbr, albo przez generał-gubernatorów na kupno majątków w Kraju „zachodnim", świadectwa, wydawane w znaczeniu wyjątków z prawa dnia 10 grudnia 1865 r.

Ukaz rzeczony stanowi, że się znoszą świadectwa: 1) te, które były wydane osobom pochodzenia polskiego i 2) te, co wydane były osobom pochodzenia nierosyjskiego.

Obecnie, kategorya osób, którym nie przysługują wydane dawniej świadectwa, czyli kategorya osób, które nie mogą nabywać dóbr w Kraju „zachodnim" — jest następująca:

1) osoby polskiego pochodzenia; 2) cudzoziemcy; 3) wychodźcy z Królestwa, pochodzenia niemieckiego, którzy nie zapisali się do gmin miejskich lub wiejskich; 4) koloniści w ogóle, którzy zapisali się do gmin rzeczonych; 5) Czesi.

Ktokolwiekby więc z tej kategoryi osób zechciał nabyć majątek i okazał na dowód świadectwo, dawniej wydane, takie świadectwo uznane być winno — za nieważne. Sądy i notaryaty otrzymały właściwe rozporządzenie. Pozostała jedna kategorya osób, którym rząd będzie wydawał świadectwa i zaczął już wydawać. Jest to kategorya czynszowników bez różnicy, czy są prawosławnego czy katolickiego wyznania. Czynszownicy mogą otrzymywać świadectwa na kupno gruntów, tych jedynie, które stanowią ich własność czynszową, i które czynszownicy zapragną wykupić. Rząd mniema, że tym sposobem ułatwi się rozwiązanie stosunku czynszowego.

Omawiając sprawy ogólne Wołynia, dziennik *Wołyń* potwierdza wiadomości, przytoczone w *Revue française* o kolonizacyi niemieckiej, a to na przekór *Kijewlaninowi*, który w ostatnich czasach starał się osłabić wywody pisma francuskiego, za co go nawet *Now. Wrem.* nazwało „schlebiającym cokolwiek Niemcom dla wiadomych powodów". Bliżej, bo bezpośrednio z miejscowością zetknięty *Wołyń* utrzymuje owszem, że niebezpieczeństwo kolonizacyi niemieckiej, znajdującej oparcie dla siebie w miejscowym żywiole żydowskim, jest bardzo wielkie i tylko korespondenci do gazet petersburskich lub moskiewskich, sądzących o stanie kraju przelotnie, *á vol d'oiseau*, widzieć go nie mogą i często nie potrzebują, jako wyłącznie zajęci misyą tropienia intrygi polskiej. Co do tej intrygi *Wołyń* tak się wyraża: „Należałoby sprawę tę złożyć już nareszcie do archiwum. Wobec polonizmu, miejscowy człowiek ruski, od czasu, jak mu daną została swoboda myśli i czynu, umiał i potrafi nadal myśleć sam o swojej obronie, nie potrzebując pośrednictwa opiekunów, którzy nie znając kraju i przebiegając go lotem ptasim, sądzą o nim i rozporządzają jego interesami piąte przez dziesiąte, a rozprawiają o nim zawsze jeszcze z punktu archeologicznego, jako o gnieździe prusko polskim, wymagającem rusyfikacyi. Tym to jegomościom zawdzięczamy właśnie owych *„obrusitielej"*, którzy zżydowili nasze strony, upatrując w ulgach państwowych jedynie środek geszefciarski. Tacy turyści dolewają tylko oliwy do ognia" Oliwą jest tu oczywiście kolonizacya podwójna: żydowska po miastach, niemiecka po wsiach.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 28 kwietnia*

Z Warszawy otrzymuje *Dziennik Polski* wiadomość, iż Apuchtin i polityczni jego przyjaciele zażądali od rządu, aby na Jasnej Górze w Częstochowie jedna z kaplic przeznaczoną została dla nabożeństwa schyzmatyckiego. Leoncyusz, którego opinii zażądał w tym względzie gubernator Hurko, oświadczył się przeciw żądaniu Apuchtina obawiając się, iż ztąd urośnie dla schyzmy większa szkoda niż korzyść; zachodzi bowiem obawa przechodzenia ze schyzmy na katolicyzm.

Wiadomości o ruchu wyborczym w kraju naszym znajdzie czytelnik w osobnej rubryce. Co do innych prowincyj, góruje dziś nad wszelkiemi innemi doniesieniami, udzielona nam wczoraj telegraficznie wiadomość o kompromisie w morawskiej wielkiej własności między Chlumeckim a partyą środkową Coroniniego. O kompromisie tym zawiadomieni zostali wyborcy manifestem, podpisanym przez komitet przedwyborczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Manifest powiada, że komitet uczynił partyi środkowej propozycyę, aby połączyć się do wspólnego przy tych wyborach postępowania w tym celu, żeby wzmocnić w Radzie państwa te żywioły umiarkowane, które trwając przy dotychczasowym prawnopaństwowym ustroju Austryi będą się sprzeciwiać dążeniom do dalszego federalistycznego przeobrażenia konstytucyi, tudzież pretensyom narodowym, mogącym zaszkodzić interesom całego państwa. Na tej podstawie zawarto kompromis taki, iż wiernokonstytucyjni otrzymają cztery krzesła, a partya środkowa pięć. Kompromis ten jest zarówno dla lewicy jak i dla prawicy szkodliwy. *N. Fr. Presse* wyraża już ubolewanie, że konserwatywne skrzydło zjednoczonej lewicy przechyla się coraz bardziej na prawo. Gdyby nastąpił był kompromis, jak się czasem zdarza, bez żadnego politycznego programu, a tylko dla uniknięcia walki wyborczej, nie miałoby to żadnej dalszej doniosłości, skoro jednak ogłoszono wspólny program, to kompromis sięga dalej, bo rozciągnąć się musi i na działanie w Radzie państwa. I jest bardzo prawdopodobnem, że frakcya Chlumeckiego w Radzie państwa zajmie odrębne od lewicy stanowisko. Ale i dla prawicy kompromis jest niedobry, skutkiem jego bowiem będzie, że prawica z wszelkiej własności morawskiej nikogo ze swoich nie przeprowadzi.

Ale i lewe skrzydło „zjednoczonej" jest bardzo niesforne i grozi jej rozbiciem. *N. Fr. Presse* ubolewa dzisiaj, że w Styryi i północnych Czechach nie chcą liberalni Niemcy uznać korzyści z utrzymania dotychczasowej organizacyi zjednoczonej lewicy, a nawet dzienniki niemieckie, w Czechach wychodzące domagają się, aby nie wybrano żadnego kandydata, który się nie zobowiąże wstąpić do niemieckiego klubu. Co zaś najgorsze, narzeka dalej organ hegemonów, to, że niejasne panują pojęcia co do stosunku niemieckiego klubu do reszty niemiecko-liberalnej partyi. Jedni chcą wspólnego komitetu wykonawczego, jak na prawicy, inni chcą, by ten klub był tylko „oddziałem" lewicy i t. p. Widzimy więc, że w szeregach hegemonów panuje zamięszanie i rozbicie. A zwiększa to rozbicie silna bardzo we Wiedniu agitacya demokratów, semickich i antisemickich, którzy solidarnie zwalczają kandydatów lewicy.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w miejsce zmarłych polskich członków Izby panów, Henryka Wodzickiego, Justyna Koziebrodzkiego i Karola Jabłonowskiego, mają być na propozycyę namiestnika p. Zaleskiego zamianowani pp. Włodzimierz hr. Russocki, prezes galic. Tow. kredytowego ziemskiego, hr. Borkowski Włodzimierz, prezes Banku hipotecznego i ks. biskup Solecki.

Zapatrywania na sytuacyę polityczną w kołach rosyjskich nie uległy widocznej zmianie. Wieści wojenne wypierają wieści pokojowe.

Do *W. Allg. Ztng.* telegrafują z Petersburga przez Gumbin, że w sobotę wieczorem odbyła się narada nad zmodyfikowanemi żądaniami angielskiemi, która miała rozstrzygnąć sprawę zatargu anglo-rosyjskiego. Car obstawał przy pierwotnych żądaniach granic. Giers miał radzić, aby na wypadek uporczywego obstawania Anglii przy swojem, wysłać na urlop zbyt pojednawczego ambasadora Staala i przerwać na pewien czas rokowania dyplomatyczne. Na miejsce jego radził posłać do Londynu Piotra hr. Szuwałowa. Gen. Krapotkin, występujący *à la* Skobelew, radził iść natychmiast na Herat, zanim wojska rosyjskie nie będą bardzo znużone zbyt długiem oczekiwaniem.

Nie ulega wątpliwości, że partya wojskowa w Petersburgu zyskuje coraz więcej wpływu i nalega na rząd o przyspieszenie stanowczego rozwiązania toczącego się sporu. Partya ta gotowa zrzec się wąwozu Zulfikar pod warunkiem zatrzymania Pendżdeh i w ogóle całego terytoryum nad Murgabem. W razie wybuchu wojny Komarow ma natychmiast zająć Herat, co mu z łatwością przyjdzie. Główny korpus Komarowa stoi ciągle w Ak-Tepe. Wojska rosyjskie w okolicy Pendżdeh stoją o 9 dni, oddział w Zulfikar o 6 dni marszu od Heratu. Anglicy zaś nie wyruszyli jeszcze do Quettah a ztamtąd jest jeszcze do Heratu 56 dni marszu. Zresztą według perskiego dziennika *Schems* istnieje podobno od r. 1878 tajny traktat między Rosyą a Persyą, według którego Rosya w razie wojny z Turkmenami lub Anglikami może przeprawiać wojska swoje przez dolinę Atreku do Merwu, a względnie do Heratu.

Do Heratu sfery wojskowe przywiązują wielkie znaczenie. Gen. Krapotkin miał odczyt w sztabie generalnym o ważności zajęcia Heratu. Można się było spodziewać — rzekł on między innemi — że bitwa nad Kuszkiem przyspieszy pokojowe załatwienie zatargu afgańskiego. Przypuszczenie to nie spełniło się, gdyż Anglia zmieniła front i uczyniła zachowanie pokoju zależnem nie od rozwiązania kwestyi Pendżdehu, lecz od niemożliwego odwołania Komarowa. Teraz więc nie pozostaje nic innego, tylko obsadzenie Heratu.

W ogóle koła rosyjskie uważają utrzymanie się na zajętem terytoryum za rzecz niezbędną. A jeżeli Anglia na to przystanie, to nietylko pokój według nich jest zapewniony, ale nawet możliwą będzie przyjaźń angielsko-rosyjska. W tym tonie przemawiają *Mosk. Wied.*, w artykule streszczonym w wczorajszym naszym telegramie. Zasługuje on na uwagę z wielu względów. Wynika z niego, że jeżeli Anglia zrzeknie się na przyszłość wszelkich pretensyj na wschodzie to antagonizm między Rosyą a Anglią sam przez się upada. Wtedy Anglia potrzebowałaby raczej przyjaźni rosyjskiej dla uniknięcia wszelkich niebezpiecznych konfliktów. Rosya, zdaniem Katkowa, nie ma zamiaru ani wkraczać do Indyi, ani podbijać Persyi. Chce ona mieć tylko wpływ w Afganistanie, aby mogła poprowadzić drogę żelazną do Indyi. W tem wielkiem zadaniu Anglia w duchu dobrze zrozumianego własnego interesu powinna wspierać Rosyę swemi kapitałami. Wspólny to interes. Katkew z swego stanowiska dobrze mówi. Gdyby bowiem Rosyi udało się uzyskać wpływ na Afganistan i wybudować kolej żelazną do Indyi, wielką byłaby jej wygrana, a zalecana przyjaźń z Anglią niezmiernie wzmocniłaby stanowisko Rosyi w Europie a poniżyłaby Anglię. Czy ta ostatnia na to przystanie? I to możliwe.

W Petersburgu obiega pogłoska, że Afganowie prowokowali znowu przednie straże Komarowa, który nakazał unikanie starcia. Komarow miał się udać do Seraksu, pułkownik Alichanów do Iul-Olanu. Rosyanie spędzają Saryków i używają ich do budowy gościńca wojskowego z Pendżdeh do Heratu. Roboty około kolei żelaznej do Askabadu prowadzą się z wielkim pośpiechem.

Moskiewski korpus grenadierów wkrótce ma być zmobilizowany w sile 20 tysięcy ludzi.

Pod dowództwem generała Markezowa odpłynął do Krasnowodzka oddział wojska, złożony z pułków dagestańskiego i apszerońskiego, batalionu strzelców imienia w. k. Michała i 4 setek kozaków kubańskich. Obóz transportowy składa się z 60 wielbłądów.

Komenda prowiantowa armii zakaspijskiej przeniesie się za kilka dni z Krasnowodzka do Askabadu, jak donosi pismo armeńskie *Aurora*.

Już po zamknięciu dziennika odebraliśmy wczoraj telegram z Londynu z doniesieniem, iż *Bióro Reutera* potwierdza wiadomość o wyjeździe cara Aleksandra do Moskwy. Wiadomość tę przyjęto w Londynie jako zapowiedź wojny. Według zwyczaju, uświęconego wiekową tradycyą wypowiedzenie wojny odbywa się zawsze w uroczysty sposób w dawnej stolicy carów. Nic dziwnego, że wobec dzisiejszego położenia podróż Aleksandra III zaniepokoiła opinią publiczną.

Dotychczas nie wiemy, jakie postanowienia powziął wczoraj gabinet angielski. Z depeszy, która wczoraj nadeszła do Londynu ze Simli, widzimy, że wojsko nagromadzone w stolicy Pendżabu nie otrzymało jeszcze rozkazu do wymarszu nad granicę, że jednak pułki indyjskie są zupełnie gotowe do drogi. Zestawiwszy wszystkie powyższe szczegóły, nie podobna zaprzeczyć, że od pierwszego starcia nad Kuszkiem prawdopodobieństwo wojny angielsko-rosyjskiej nigdy nie było tak wielkie jak w obecnej chwili.

Wobec tego najnowszego zwrotu, zachowanie się rządu tureckiego znowu zaczyna zwracać na siebie uwagę. Z Konstantynopola donoszą, że Turcya z gorączkowym pośpiechem uzbraja fortyfikacye nad cieśniną dardanelską. Rząd niemiecki nie tylko ma ją zachęcać do utrzymania ścisłej neutralności, ale — co więcej — poseł niemiecki miał oświadczyć wysokiej Porcie, że w razie, gdyby w arsenałach tureckich nie znalazła się dostateczna ilość dział do obsadzenia nadbrzeżnych fortów, fabryka Kruppa w Essen chętnie udzieli rządowi tureckiemu potrzebnego kredytu. Dzienniki angielskie, które napróżno starały się udowodnić, iż otwarcie cieśnin nie byłoby złamaniem neutralności, pogodziły się z myślą, że Turcya wytrwa na obranej drodze. — Zawód, jakiego doznano pod tym względem, nie zraził jednak bynajmniej Anglików. *Times* oświadcza stanowczo, że w razie wojny nic nie zdoła powstrzymać Anglii od wysłania floty na morze Czarne. Gdyby w istocie Anglia miała dokonać tego przedsięwzięcia, byłby to niezawodnie jeden z największych czynów wojennych bieżącej epoki, jeżeli uwzględnimy trudności, jakie okręty angielskie napotkają podczas przeprawy przez Dardanele.

Niezadowolenie, jakie wywołała w prasie angielskiej interwencya Niemiec w Konstantynopolu, podziela także pewna część dziennikarstwa niemieckiego. Monachijska *Allg. Ztg.* omawiając możliwe następstwa wojny, przychodzi do przekonania, że głównym celem polityki rosyjskiej jest osiągnięcie tego, co Rosya utraciła wskutek traktatu berlińskiego; nie mogąc dotrzeć do morza Czarnego w Europie, pragną dziś politycy rosyjscy rozszerzyć panowanie Rosyi aż po zatokę perską, ażeby potem w stosownej chwili uderzyć na Turcyą od wschodu. Zwycięstwa armii rosyjskiej w Azyi zniweczyłyby zdaniem wspomnianego pisma całą korzyść, jaką Europa odniosła z traktatu berlińskiego. Dlategoteż oburza się *Allg. Ztg.* na dzienniki półurzędowe, które stanowczo stają po stronie Rosyi i starają się ośmieszyć Anglią w oczach publiczności niemieckiej.

Pułkownik Saletta zajął na czele włoskiego oddziału Arkiko, położone na południe od Massowy na drodze do Keren. Ztamtąd wykonał Saletta rekonesans w stronę granicy abisyńskiej, gdzie się toczy zacięta walka między Abisyńczykami a dzikiem plemieniem, zamieszkującem wyżynę Bogos. Z Rzymu donoszą, że na zajęcie Arkiko wpłynęło doniesienie, iż w miejscowości tej nagromadzono znaczną ilość broni i amunicyi i że przygotowuje się tam powstanie przeciw okupacyjnej armii włoskiej. Dla wzmocnienia załogi w Masowie, którą znacznie uszczupliły choroby, wysyła rząd w pierwszych dniach maja posiłki. Ministerstwo marynarki zawarło układ z wielkiem żeglarskiem Towarzystwem *Societa Generale*, na mocy którego Towarzystwo zobowiązało się za roczną opłatą 800.000 lirów nie sprzedawać żadnego handlowego statku za granicą, lecz mieć je w ciągłem pogotowiu na rozkazy rządu. Wskutek tego układu może rząd każdej chwili powiększyć flotę o 100 parowców.

Konsul francuski pan Taillander opuścił Kair i udał się do Aleksandryi. Krok ten wywołał wielkie zaniepokojenie w gabinecie egipskim. W telegramach dzienników zagranicznych pojawiają się od kilku dni pogłoski o dymisyi Nubara baszy. Poseł turecki w Paryżu, Essad basza, ofiarował rządowi francuskiemu pośrednictwo W. Porty. Freycinet odrzucił jednak tę propozycyę, podziękowawszy uprzejmie za dobre chęci sułtana. Według dawnych firmanów sułtańskich, rząd egipski jest w zupełności odpowiedzialnym za wewnętrzną administracyę kraju. — Dla tego też gabinet francuski pragnie układać się bezpośrednio z rządem kedywa.

Z Kanady dochodzą wieści o okrucieństwach, jakich się dopuszczają Indyanie w okolicach Żabiego jeziora. W Frogiake zmusili oni ludność udać się do kościoła, który dokoła otoczyli. Po nabożeństwie rozstrzelali dziesięciu białych a 2 duchownych zabili kijami. Wreszcie podłożyli ogień i całą miejscowość puścili z dymem. Pomoc wysłana z Ołtawy dotarła do Battlefort. Wkrótce spodziewają się stanowczego starcia, gdyż gen. Middleton znajduje się dziś tylko o 4 mile angielskie od obozu powstańców, którymi dowodzi Ludwik Riel.

## Kronika.

*Kraków, 28 kwietnia.*

**Rocznicę konstytucyi 3 maja** święcić będzie Stowarzyszenie rękodzielników krak. „Zgoda" uroczystym wieczorkiem, na którym wypowiedzianym zostanie odczyt o tyle doniosłym dniu naszej przeszłości.

**Muzeum narodowe** czasowo zamknięte z powodu ustawiania „Hołdu pruskiego" mistrza Matejki, „Machabeuszów" Wojciecha Stattlera i innych świeżo otrzymanych obrazów od dnia jutrzejszego otwarte zostaje dla publiczności.

**Posiedzenie publiczne** Akademii Umiejętności, odbędzie się 4 maja, a nie 9, jak wczoraj wskutek błędu druku ogłosiliśmy w programie.

**JE. Kaźmierz Grocholski** przybył wczoraj do Krakowa i stanął w hotelu Saskim. Ekscelencya zabawi tutaj dni parę, aby uczestniczyć w akcie ślubnym pomiędzy panem Kaźmierzem Tuczyńskim obywatelem, znanym w Galicyi sportsmanem, a panną Bieńkowską obywatelką z Wołynia zawrzeć się mającym.

**P. Józef Bliziński**, jak głoszą dzienniki warszawskie, sprzedawszy swoją posiadłość ziemską w Galicyi zamierza osiąść na stałe w Warszawie.

**Dary dla Muzeum narodowego.** Do Muzeum narodowego złożyli następujące dary:

W. Koehler: portret na blasze ołowianej Adama Wężyka, zmarłego w r. 1668.

T. Kwiatkowski, art. mal. z Paryża, portret Chopina pośmiertny, robiony akwarellą.

Ścisław Średnicki: sylwetę czarną Franciszka Jerzmanowskiego, sztychowany portret generała Jerzmanowskiego, oraz miniaturę mężczyzny z początków tego wieku.

Ludwik Michałowski: medal bronzowy chemika Ignacego Fonberga, robiony przez Kulricho.

Ks. kan. Polkowski: portret w profilu kardynała Hozyusza.

Ks. kan. Wład. Siarkowski: obrazek na drzewie chłopów czytających, nieznanego malarza szkoły holenderskiej XVII wieku.

Piotr Umiński: rysunek oryginalny Gierdziejewskiego, przedstawiający Chrystusa błogosławiącego dzieci.

T. Bizański: obrazek przedstawiający uroczystość założenia kopca Kościuszki, malował Jan Nepomucen Bizański.

Wład. Bartynowski: sztych Chodowieckiego „Wilhelm Tell."

J. N. Daszkiewicz, art. mal., szkic tuszowy i studyum olejne Pitschmana Józefa.

J. Krieger, fotograf: album fotograficzne od drzwi krakowskich XVI wieku.

Jako depozyt stały, przybyły do Muzeum „Hołd pruski" mistrza Matejki i „Machabeusze" Wojciecha Stattlera, udzielone przez dyrekcyę Tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Zarząd Muzeum zakupił: obraz szkoły norymbergskiej z XV w. „Zaśnięcie N. Maryi Panny"; portret miniaturowy na kości słoniowej hr. Mejant, roboty Marszałkiewicza; rycinę Zasingera z 1500 r. przedstawiającą „Ścięcie św. Katarzyny."

**Najbliższy wieczór kwartetowy** Towarzystwa muzycznego zapowiada na piątek wykonanie kwartetu (D dur) Haydna, oraz Waryacyi Żeleńskiego na instrumenta smyczkowe. Ustępem solowym będzie Koncert fortepianowy Bacha.

**W ogrodzie strzeleckim**, jeśli pogoda posłuży pierwszy koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę.

**Przedstawienia teatralne** począwszy od soboty, rozpoczynać się będą o godzinie wpół do ósmej.

**Kąpiele wiślane** znajdują już amatorów. Magistrat z tego powodu wyszle zapewne wcześniej niż zazwyczaj komisyę, którąby się zajęła zbadaniem dna rzeki i wskazała, które miejsca publiczność uważać może za bezpieczne do kąpieli.

**Ze świata muzyki.** Z zaprowadzeniem stroju francuskiego przez bawiącą w mieście naszem orkiestrę 13 pułku, o czem donieśliśmy, ministeryum wojny zaleciło zaprowadzenie stroju tego we wszystkich orkiestrach pułków austryackich.

**„U stóp Czarnohory"** nowelę p. Juliusza Turczyńskiego, drukowaną w feletonie naszego pisma, rozpocznie drukować *Wiek* warszawski.

**Zmarli.** W Niedarach, w powiecie bocheńskim, zmarła wczoraj Karolina Kriegshaberowa, właścicielka dóbr.

Ks. Wiktor Żegestowski, kanonik gr.-kat. kapituły przemyskiej, proboszcz krynicki, któremu miejscowość ta zawdzięcza cerkiew, zmarł w 76 roku życia a 52 kapłaństwa.

**Zapiski policyjne.** W ekspozyturze policyjnej w Podgórzu znajduje się puszka drewniana kościelna, na dwa zamki i na kłódkę zamykana, mocno okuta, (na wierzchu wymalowana trupia głowa), rozbita, którą znalazł pewien wyrobnik około toru kolejowego Karola Ludwika, d. 27 b. m. wieczorem.

**Sezon leczniczy w Rabce**, jak donosiliśmy, rozpoczyna się 1 czerwca a trwać będzie do końca września.

**Lwów**, 27 kwietnia. Tutejszy organ bałamuctwa konserwatywnego, którego redakcyę podejrzywają o „wallenrodyzm", gdyż z dziwną zapamiętałością stara się kompromitować swoich panów, umieszcza dzisiaj korespondencyę z Krakowa, w której autor napada na *Nową Reformę* i *Dziennik Polski* za to, iż wzięły za złe dyrekcyi teatru krakowskiego, że wolała sprowadzić do Krakowa operę niemiecką, jak polską. Niewątpliwie, że kultywowania operetki nie można zaliczyć do zasług patryotycznych, ale tylko bardzo naiwny sądzić może, że we Lwowie mogłaby jaka dyrekcya utrzymać samą operę, bez znacznej bardzo subwencyi, musi więc posiłkować się operetką, dla utrzymania przez rok cały chórów i orkiestry, aby na sezon operowy mieć wszystko przygotowane. Zresztą nie chodzi tu o „patryotyzm", tylko o najprostsze zrozumienie obowiązku, że raczej należy wesprzeć teatr subwencyonowany przez kraj, zwłaszcza jeżeli również pobiera się subwencyę, niż obcą trupę, wrogiego zwłaszcza dla nas żywiołu. Nadto dyrekcya lwowskiego teatru, nie z samą tylko operetką chciała przybyć do Krakowa, lecz pragnęła wystawić prócz innych oper także „Wallenroda", z temi samemi siłami, które brały udział we Lwowie, a jeżeli są braki to niezawodnie Krakowianie byliby niemniej pobłażliwi, jak nasza publiczność, która prawie na każdem przedstawieniu zapełniała wielki nasz amfiteatr. Czy krakowska publiczność będzie wdzięczną swej dyrekcyi, że jej uniemożliwiła przyjemność widzenia znakomitego utworu Żeleńskiego — wątpimy.

**W Przemyślu** z dniem 2 maja zaczną wychodzić naprzemian co dwa tygodnie czasopisma *Echo z nad Sanu* i *Wieści z nad Sanu*, jako organa ziemi przemyskiej i sanockiej, tudzież miast Przemyśla, Jarosławia i Sanoka. Nakładcą i odpowiedzialnym redaktorem obu pism jest S. F. Piątkiewicz, właściciel drukarni w Przemyślu.

**P. S. Grabscheid**, sekretarz polskiego akademickiego Stow. „Ognisko", otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

**Aktorowie rosyjscy** nakłaniani przez apostołów moskalofilstwa do przybycia na szereg występów gościnnych do Warszawy, jak zapewniają z wielu stron, stanowczo się temu oparli, oświadczając, iż nie chcą i nie mogą służyć za narzędzia w celu polityki drażnienia Polaków. Oświadczyli także, iż nader wielu jest Polaków znających doskonale język rosyjski i oni to, — jeżeli uznają potrzebę, powinniby występować na scenach polskich w języku rosyjskim, wygłaszając dla swoich rodaków, jeśli ci życzą sobie tego, rosyjską urzędową mowę. Skoro wszakże potrzeba ta nie została niczem dowiedzioną, nie chcą oni narzucać się nikomu, gdyż wystarcza im uznanie Rosyan i oznó się będą zupełnie zadowolnionymi, pełniąc swoje obowiązki bez wszelkich kierunków „politycznych".

Gdyby taką odpowiedź i postępowanie zrozumieć i naśladować chcieli inni apostołowie, germanizmu np. i naddunajscy ich pionierzy, którzy wkrótce mają przybyć do Krakowa, spekulując na tak zwanych *dumme Polen* — nie mielibyśmy potrzeby opędzać się przed najazdem nieproszonych gości. Fakt pozostaje ten tylko, iż na co rosyjscy aktorowie zgodzić się nie chcieli, Niemcy z oburzającem natręctwem wykonać zamierzają, zachęcani przez własnych naszych rodaków. A może znajdzie się nawet jaki wasser-Polak, który będzie nam rozdzierał uszy mową z nad Sprei na narodowej scenie—kto wie! Czekamy. W każdym razie objaw to więcej niż ubolewania godny, tem bardziej, że zachodzą obawy, aby Niemcy na podstawie jakichś starych, nieodwołanych dotąd przywilejów, nie rościli sobie potem praw dalszych do sceny, subwencyonowanej ciężkim groszem podatkowym ludności polskiej i ruskiej naszego kraju.

**Ofiary z ludzi.** Pod takim tytułem zamieszcza wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* korespondencyą z Podola rosyjskiego, opisującą fakt niesłychanego barbarzyństwa. Gubernię Wiatską (Wiatka) zamieszkuje plemię Wotiaków, którzy urzędownie zapisani do prawosławia, są w rzeczywistości wyznawcami wiary skombinowanej ze wschodnich podań pogańskich i chrześcianizmu. Wotiaki ofiarują bóstwom żywe istoty, a ceremonia odbywa się w ten sposób, iż przywiązane zwierzę, cielę lub owcę uderza każdy z nich nożem, płynącą z rany ciepłą krew chwyta w miseczkę i natychmiast wypija. Trwa to dopóki zwierzę żyje; gdy zginie, palą je na stosie. Obyczaj ten trwał od wieków i kler prawosławny nie zdołał go wykorzenić. Krążyły wszakże pogłoski, iż Wotiaki i z ludzi w uroczyste swoje święta czynić zwykli takie ofiary dla bóstwa Keremet.

Od 1858 roku prowadzone były śledztwa w sprawie znikania wielu osób bez wieści — teraz dopiero przypadkowo odkryto straszną tajemnicę.

Stanowy prystaw (komisarz) małmyskiego powiatu wydelegował urzędnika do wsi Mułtannoje, w celu ściągnięcia zaległych podatków. Urzędnik przyjechał do wsi późnym wieczorem i zapukał do jednej z chałup, która atoli okazała się pustą. Poszedł więc do drugiej chaty — to samo. Zdziwiony, że o tak późnej godzinie chłopów nie ma w domach, szedł ulicą między chałupami i spotkał gromadkę dzieci, rąbiących drzewo.

— A gdzie wasi rodzice? — spytał.

— Papa molat — odpowiedziały dzieci. (Molit znaczy u Wotiaków ofiarować, składać na ofiarę).

— Jakto papa molat?! Gdzie? Pokażcie! — zawołał zdumiony urzędnik.

Dzieci wskazały mu jeden z domów, do którego też udał się w towarzystwie swego woźnicy. Brama od podwórza była zamknięta; woźnica przelazł przez wierzch i otworzył ją. Samowtór podeszli pod izbę. Drzwi od sieni także zamknięte. Urzędnik dobył rewolwer, a woźnica wysadził drzwi drągiem i weszli do środka, gdzie mnóstwo zgromadzonych chłopów poczęło straszliwie krzyczeć. Tłum rzucił się ku drzwiom, by nie puścić do wnętrza niespodzianych gości, ale ci strzałami z rewolweru i szablami utorowali sobie drogę. Wotiaki poczęli umykać drzwiami i oknami, a urzędnikowi przedstawił się w izbie niezwykły widok. Na długiej ławie leżał zupełnie nagi ksiądz prawosławny z pobliskiego sioła, Iwan Bazylewskij; ręce i nogi przymocowane miał sznurami do nóg ławki; oczy przymknięte, twarz bladą, a z ust wychodziły ciche słowa: „Na miłość Boską, ratujcie!"

Odwiązany ksiądz nie przyszedł już do przytomności i po dwóch dniach umarł. Ze śledztwa okazało się, że Wotiaki składają ofiary z ludzi i to blondynów płci męskiej. Ofiary te wybierają losem i właśnie wylosowali parocha księdza Bazylewskiego. Zawezwali go rzekomo dla udzielenia Sakramentów, a gdy przybył, zniewolono go do rozebrania się, wyłapano i oznajmiono mu, że bożek wybrał go sobie na ofiarę. Przywiązany ksiądz miał już zginąć pod nożami, gdy niespodziewane przybycie władzy uwolniło go od męczeńskiej śmierci, lecz nie uratowało życia. Nawet miseczki do wypijania krwi były przygotowane.

Pięknie się przedstawia Rosya, cywilizatorka Słowian na początku XIX wieku.

**Składki.** Dla ubogiego szewca złożyli: pp. Pinkalski F. 40 ct., Rogalski L. 20 ct., Koziański 30 ct., Gajer 1 złr., Żychoń 1 złr., Markiewicz 1 złr., Grabowski 30 ct., Pinkalski 20 ct., Wąsikiewicz 20 ct., Stilger 20 ct., Hryniewiecki 20 ct. Razem 5 złr.

## Dział ekonomiczny.

### Otwarcie niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

(Dokończenie.)

Po marszałku powiatowym przemówił p. Władysław Wolański poseł na Sejm krajowy, delegowany na tę uroczystość przez Wydział krajowy, po nim zaś imieniem szkolnej rady okręgowej starosta czortkowski p. Niewiadomski w gorących słowach podniósł zasługi p. Gnoińskiego i p. Noela, które położyli około założenia tej pięknej instytucyi.

Następnie p. Karol Godzien, dyrektor szkoły, przemówił jak następuje:

Zabierając głos jako kierownik tego zakładu, zwracam się najpierw do dostojnych gości, aby im wyjaśnić, dlaczego przyspieszyliśmy do otwarcia tej szkoły, mimo, że wiele rzeczy jest jeszcze niewykończonych. Kuratorya łącznie z dyrekcyą wychodziły z zasady, że czas to kapitał. Gdybyśmy byli w tym miesiącu szkoły nie otworzyli, nie możnaby do tego aktu przystąpić wcześniej, jak w jesieni; kraj ponosiłby koszta utrzymania zakładu, a młodzież nie miałaby korzyści. Przez otwarcie zaś szkoły dzisiaj, zyskuje młodzież całe letnie półrocze nauki. Ze względu więc na te korzyści ośmielam się prosić, aby dostojni goście pobłażliwem okiem spoglądnęli na przedmioty, które czekają wykończenia.

Przystępując do określenia stanowiska i zadania szkoły, oświadczyć muszę, że po tak wyczerpującem przedstawieniu tej sprawy przez pana marszałka powiatowego, mało mi zostaje do wypowiedzenia. Rolnictwo jest jednem z najniewinniejszych a zarazem szlachetnych i korzystnych zajęć człowieka. Niewinne, bo nikomu nie ubliża, czy się niem zajmuje wielki pan, czy mały gospodarz, a szlachetne, bo pobudza drugiego do poznania praw bożych, które im więcej człowiek rozpoznaje, tem więcej wielbi Stwórcę, tylu przeróżnych na pozór skomplikowanych a za zbliżeniem się tak prostych a zarazem wspaniałych istot żyjących i nieżyjących.

Śledzenie przyrody i skutków życia i śmierci istot, z którymi rolnik ciągle się styka, jest właśnie zadaniem szkoły, której uroczystość otwarcia dzisiaj obchodzimy. Oprócz tego zadaniem tej szkoły będzie nauczać praktycznego wykonywania wszelkich prac gospodarskich w sposób najwłaściwszy, jakoteż zaprawiać młodzież do oszczędności, skromnego życia i liczenia się z czasem; bo czas to pieniądz.

Zadanie więc szkoły jest bardzo trudne, a tem trudniejsze, że szkoła ta jest pierwszym zakładem w kraju naszym; nie ma więc wzorów do naśladowania, bo jakkolwiek niższa szkoła rolnicza dublańska wzorowo jest prowadzona i bardzo pożytecznych ludzi wydaje dla kraju, to przecież ustrój jej wewnętrzny i zadania jej są odmienne od szkoły naszej. Dlatego też zapraszam moich szanownych kolegów do usilnej pracy i zapobiegliwości, abyśmy się z godnością wywiązali z zadania na nas włożonego i usprawiedliwili zaufanie, które w nas położono przez powierzenie nam młodzieży.

Ciebie zaś, kochana młodzieży, którąś tu przybyła, witam w imieniu zakładu i zapewniam, że znajdziesz tu obok nauki i opiekę, znajdziesz wszystko, co ci do życia i okrycia będzie potrzebne. Staraj się więc zatem moralnością, pracowitością i posłuszeństwem zasłużyć sobie na to dobrodziejstwo.

W końcu nie mogę zataić radości, która napełnia serce moje na widok tylu dostojnych mężów interesujących się tak gorliwie oświatą ludu. To też przekonany jestem, że szkoła ta ma przyszłość, bo ma dużo przyjaciół i troskliwych opiekunów. Dzięki wam zatem zacni panowie, żeście swoją obecnością uroczystość jej otwarcia łaskawie zaszczycić raczyli.

Ostatni zabrał głos p. Adam Noel, pełnomocnik hr. Lanckorońskiego:

Pozwólcie panowie, że jako rolnik z zawodu, zacznę porównaniem gospodarczem.

Garść pszenicy rzucona w urodzajną, dobrze uprawioną glebę, wydaje przy pomocy boskiej już w pierwszym roku plon kilkunastokrotny. — Powierzając z roku na rok wszystkie zebrane plony tejże glebie, uzyskać można po kilkunastu latach taką ilość ziarna, że możnaby niem już rozległą obsiać krainę i wyżywić jej mieszkańców. Otóż wypowiadam tu życzenie, aby ta garść nauki, którą wy panowie nauczyciele, rzucić macie w tę dziś zaniedbaną, ale tak urodzajną glebę, jaką jest nasz lud, wydała przy pomocy boskiej w najkrótszym czasie taki plon, któryby służyć mógł do następnych posiewów. Uczniowie wasi wychodzący z tej szkoły niechaj będą tem nasieniem, które ma kiedyś obsiać ziarnem zdrowych zasad całe Podole i plonem nauki odżywić zgłodniałych mieszkańców tej krainy. Jeżeli jednak pomyślnie rozwiązać macie to zadanie, które kraj na barki wasze włożył, musicie, jako dobrzy rolnicy, nie tylko starannie uprawiać tę glebę, ale zarazem oczyszczać ją z chwastów, musicie pilnować, aby szatan nie rzucał kąkolu w posiewy wasze. Pilnujcie więc panowie, aby zły duch niezgody nie wkradł się nigdy do tego zakładu i nie zniweczył waszej pracy, której niechaj zawsze duch boży — duch zgody towarzyszy.

Jest to dobrym, dla mnie prognostykiem, że przypadkowo z dwóch głównych nauczycieli tej szkoły, jeden jest Polakiem a drugi Rusinem. — Starajcież się panowie, aby ta zgoda, która jak tego pewny jestem, pracą waszą kierować będzie, udzieliła się także i uczniom tego zakładu, aby i oni bez względu na narodowość i obrządek zgodnie z sobą żyli i obok nauki gospodarstwa racyonalnego — także ducha zgody bratniej z sobą wynieśli do swych ognisk rodzinnych.

Wówczas dopiero spełnicie zadanie wasze jak należy, a życząc wam tego z serca, kończę naszem staropolskiem: „Szczęść Boże waszej pracy!“

Po przemowach, które trwały do godziny 2, zaprosił p. Noel zgromadzonych gości, w liczbie około 40 osób, na obiad do Nagórzanki, gdzie zaproszeni włościanie zasiedli wraz z innymi gośćmi do wspólnego stołu. Przy końcu obiadu wzniesiono następujące toasty: p. Noel, delegata Wydziału krajowego; p. Gnoiński, hr. Lanckorońskiego, starosta, p. Gnoińskiego. Dyrektor — duchowieństwa obu obrządków, pan Ochocki — starosty.

---

**Kolej Stryj Beskid.** Licytacya, rozpisana obecnie na roboty ziemne i górne, wyłącza dostawę żelaznych mostów, progów mostowych, materyału do budowy górnej i sprzętów mechanicznych i domowych. Rozdanie robót odbędzie się losami albo w całości. Cała przestrzeń, wynosząca 79·47 kilometrów, podzielona jest na dziewięć losów. Koszta budowy w przybliżeniu wyniosą okrągło 3,941.000 złr., z czego na roboty ziemne wypada 3,190.000 złr., na górne 270.000 złr., na słupy graniczne, płoty itp. 38.900 złr., a na budynki 441.100 złr. Najtrudniejszą i najkosztowniejszą jest część ostatnia od Oporca do granicy z powodu tunelu. Ta część długości 5.86 kilometrów preliminowana jest na 1 072.500 złr., z czego na roboty ziemne wypada 1.015.000 złr. Koszta wybudowania całej i kompletnej linii ze Stryja do Beskidu mają wynosić 7,240.000 złr. Na rok bieżący włożono w budżet według uchwalonej ustawy 3,400.000 złr.: w latach ubiegłych wynosił dozwolony kredyt na roboty więcej przygotowawcze tylko 130.000 złr., na przyszłe lata wypada reszta preliminowanej sumy w kwocie 3,710.000 złr.

---

**Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu** według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 27 i 28 kwietnia.

Targ wczorajszy na Baranie słaby. Dowieziono ogółem około 400 korcy tylko — ponieważ już w Królestwie zapasy się wyczerpują — i zboża wiele nie ma.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 40—43 złp., żyto za 227 fnt. od 31—33— złp., jęczmień za 202 fnt. 28—31 złp., groch okrągły za 250 fnt 30—32 złp.

Targ kleparski słaby, ceny mniej więcej utrzymują się, tylko owies spada. Kupców zagranicznych brak, a zakupno tylko na miejscowe potrzeby w mniejszych ilościach.

Płacono za 100 klgrm.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica biała | 8·— | 8 50 |
| „ banatka prima | 8·50 | 9·— |
| „ jara | 0·— | 0·— |
| Żyto polskie | 7·— | 7·25 |
| „ galicyjskie | 0·— | 0·— |
| Jęczmień browarny | 7·— | 7·30 |
| Owies z opłatą konsumcyjną | 7·— | 7 35 |
| Groch | 8·50 | 11·— |
| Fasola | 10.— | 12 75 |
| Bób | 6·50 | 7·25 |
| Wyka | 6·— | 6·75 |
| Proso | 7·— | 7·60 |
| Tatarka | 8·— | 8·35 |
| Jagły | 11·— | 13·— |
| Koniczyna biała | —·— | —·— |
| „ czerwona | 46·— | 50·— |

**Biała,** 25 kwietnia. Płacono za 100 kilgrm. pszenicy 8·—, żyta 7·—, jęczmienia 7·—, owsa 7·—, kukurydzy 0·—, grochu 8·—, fasoli 0·—, soczewicy 19·—, jagły —·—, tatarki 6·20, bobu 0·—, ziemniaków 2·40, siana 0·—, koniczu 0·—, słomy 0 00—0·00, wełny 120·—180, lnu —·—, konopi —·—, koniczyny — —.

**Rzeszów,** 24 kwietnia. Płacono za 100 hektolitr. pszenicy 7·42, żyta 5·45, jęczmienia 4 96, owsa 3·—, grochu 7·80, fasoli 7·60, tatarki 6·70, prosa 7·20, ziemniaków 3·40, za 100 klgr. siana 0·—, słomy 0·—, kilo masła 0·—, kopa jaj 0·—.

**Tarnów,** 24 kwietnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·— do 8·40, żyta 7·— do 7·30, jęczmienia 6·50 do 8·—, owsa 7·25 do 7·50, grochu 10·— do 12·—, bobu 7·80 do 8·20, kukurydzy 6·— do 7·—, ziemniaków 0·— do 0·—, koniczyny 35·— do 50·—, siana 1·80 do 2·—, koniczu 2·75 do 3·—, słomy 1·40 do 1·60, kilo masła 0·— do 0·—.

**Wadowice,** 24 kwietnia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·30, żyta 8·—, kukurydzy 0·—, jęczmienia 8·—, owsa 7·40, ziemniaków 2·60, siana 3·80, słomy 2·—.

---

**Targ na bydło.** Wiedeń, 27 kwietnia. Na dzisiejszy targ sprowadzono bydła rzeźnego ogółem sztuk 2787, w tem z Galicyi 1116, z Węgier 695, z prowincyj niemieckich 976. Ruch targowy był zwłaszcza z początku bardzo ożywiony, dlatego ceny, zwłaszcza za bydło galicyjskie, podniosły się o 1 złr. na cetnarze metrycznym; za towar ciężki, którego dostawiono wiele, płacono tylko o 50 ct. więcej na cetn. metr. niż w przeszłym tygodniu.

Płacono za galicyjskie w ogóle po 53—56 złr. za cetn. metr., wyjątkowo po 57·5 za wagę rzeźną bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 54 do 58 złr., za wyborowe po 59—62 złr., za niemieckie po 56—62·5, a nawet po 65 złr.

## Ostatnie wiadomości.

O skutkach kompromisu zawartego między wiernokonstytucyjną wielką własnością, a partyą Coroniniego na Morawach, piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą.

(☲) Z brzmienia programowego ustępu odezwy, zawiadamiającego o kompromisie wnioskować musimy, że frakcya Chlumeckiego, która się ogłasza umiarkowaną nie będzie mogła należeć nadal do lewicy, która musi albo zgodzić się na „ostrzejszy ton“ *deutschnationalnych* albo rozpaść się na kilka frakcyj. Nie pozostanie Chlumeckiemu nic innego, jak przyciągnąć do siebie równomyślących posłów z innych krajów i ukonstytuować się jako osobne stronnictwo, albo zlać się z klubem Coroniniego, co także nie wykluczałoby wzmocnienia innymi posłami, nie solidaryzującymi się ani z *deutschnationałami* semitofilskimi, ani z antysemickimi, ani z demokratami, ani nakoniec z rdzeniem dzisiejszej lewicy tj. z zwolennikami Herbstów i Plenerów. Bez długich zresztą wywodów powiedzmy, że kompromis w morawskiej kuryi większej posiadłości wydaje się nam być zawiązkiem stronnictwa nowego, którego prekursorem był klub Coroniniego, a które może nazwie się: *österreichische Reichspartei.* lub też: *Club der österreichischen Reichsfreunde.*

Że kompromis zwraca się zarówno przeciw prawicy, jak przeciw lewicy, dowodzi zaakcentowanie „żywiołów umiarkowanych“. Organa lewicy przyjmują też odezwę partyi Chlumeckiego z bardzo skwaszoną miną, a nawet wręcz z ubolewaniem, znajdując niewielką pociechę w tem, że partyi tej dostanie się mandat po Belcredim. Czują one, że co jest zyskiem partyi Chlumeckiego, to niekoniecznie będzie zyskiem lewicy. Jedno w tem wszystkiem uderza — podpis p. Chlumeckiego na wydanym w dzień mowy od tronu manifeście lewicy, który bądź co bądź czyni pewne ustępstwa *deutschnationałom,* i podpis tegoż p. Chlumeckiego na ogłoszonej dziś odezwie do wyborców, która wyrzeka się wszelkiej wspólności z *deutschnationałami.* Niewątpliwie to uderza, ale niepojętą rzeczą nie jest, gdy się zważy, że p. Chlumecky od dość dawna lubił poza plecami lewicy prowadzić politykę na własną rękę.

Co się tyczy stanowiska rządu względem kompromisowej polityki p. Chlumeckiego, nie mamy wprawdzie wyraźnych wskazówek, ale ani na chwilę nie wątpimy, że hr. Taaffe będzie popierał ją w duchu wskazanego powyżej przez nas rozwoju. Z ewentualnością tą trzeba nam liczyć się już przy wyborach teraźniejszych.

## Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Prywatne.)*

**Wiedeń,** 28 kwietnia. Artykuł naczelny w starej *Presse,* inspirowany przez rząd, rozwodzi się nad tem, że odezwa wyborcza stronnictwa Chlumetzkiego jest polemiczną przeciw odezwie lewicy w stosunku do polityki rządowej jednak nie zapowiada bynajmniej dążenia nieprzychylnego, lecz przeciwnie przez nacisk na konieczność wszechstronnego umiarkowania właśnie intencyom Taaffego najbardziej odpowiada.

**Wiedeń,** 28 kwietnia. Związek włościan w Austryi Niższej rozwija bardzo żywą agitacyę wyborczą w okręgach wiejskich i stawia własnych swoich kandydatów wbrew Schönererowi i lewicy.

**Wiedeń,** 28 kwietnia. Związek wyborców okręgu wiedeńskiego w Margarethen uchwalił na wczorajszem zgromadzeniu postawić kandydaturę członka rady gminnej adwokata Luegera w miejsce dotychczasowego posła wiceburmistrza Steudla. — W mowie kandydackiej występował Lueger przeciw polityce lewicy i mówił z naciskiem o potrzebie pojednania, zarazem występował przeciw odrębnemu stanowisku Galicyi i przeciw wyłączeniu Dalmacyi twierdząc, iż przez to potęga monarchii znaczniebyosłabła. Zarazem występował przeciw zawarciu unii cłowej z Niemcami, bo to groziłoby upadkiem ekonomicznym Austryi, a szczególnie Wiednia. Lepiej żyć jako Austryak niemiecki, niż umierać jako narodowiec germański.

**Wiedeń,** 28 kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych z powodu pewnego wypadku orzekło, iż nie należy wydalać z dotychczasowego miejsca zamieszkania matki za wykroczenie, którego jej dziecko, jeszcze małoletnie się dopuściło, lecz że dziecko należy oddać do domu poprawy.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 28 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej uchwaliło wnioski Rady zawiadowczej o nabycie koncesyi na kolej ze Lwowa na Rawę-ruską do granicy rosyjskiej, i o sposobie udziału w dostarczeniu potrzebnego na budowę kapitału — dalej wnioski o udział towarzystwa w budowie lokalnej kolei z Kołomyi do Ropy i objęcia ruchu tej kolei na lat 20. Uchwalono wykupno kuponu od akcyi, płatnego dnia 1 maja po 8 złr. — zaś od będących w obiegu kwitów użytkowania po 3 złr. — wreszcie wykupno kuponu listopadowego po 5 złr. Resztę czystego zysku w kwocie 154.348 złr. przypisano do rachunku roku bieżącego.

**Petersburg,** 28 kwietnia. W sferach kompetentnych oświadczają, iż wczorajsze doniesienie *Biura Reutera,* jakoby wojna była nieuniknioną a car miał z Moskwy wydać manifest wojenny, jest stanowczo nieprawdziwe.

**Londyn,** 28 kwietnia. Izba gmin przyjęła żądany kredyt w wysokości 11 mil. funt. szterl. bez głosowania i rozprawy — jednogłośnie po mowie Gladstone'a, która trwała pięć kwadransów.

**Londyn,** 28 kwietnia. Na poparcie żądania kredytu mówił wczoraj Gladstone w Izbie gmin: Nie ma żadnego *casus belli,* nie ma obecnie żadnej wojny, a nawet nie ma obawy o bliską wojnę. Toczymy dalej układy, aby na drodze pokojowej przyjść do honorowego rozwiązania sporu. Rząd stara się nieporozumienie doplomatyczne z Rosyą w ten sposób zakończyć, aby Anglia na wypadek, gdyby układy spełzły na niczem, lub gdyby przyszło do zerwania stosunków, mogła się powołać na sąd cywilizowanej ludzkości, w celu orzeczenia, czy uczyniła wszystko, co się uczynić dało, aby przeszkodzić wojnie dwu takich mocarstw, jak Anglia i Rosya. (Przeciągłe oklaski.)

Wszystko, co się teraz robi, jest tylko przygotowaniem, lecz świętym obowiązkiem jest naszym robić właśnie przygotowania. Innych informacyj dać teraz nie można. Sprawa nie jest jeszcze dojrzałą.

Nie należy zbyt pochopnie liczyć na to, że spór będzie korzystnie załatwiony, jednakowoż nie doszło jeszcze do tego, by potrzeba było wątpić, czy rozsądek i sprawiedliwość z obu stron odniosą zwycięztwo.

W końcu oświadczył Gladstone: Anglia wypełni bez najmniejszego ograniczenia swój obowiązek do bronienia emira Afganistanu — jednak wyniku ostatecznego w sumiennem zbadaniu przyczyn potyczki z dnia 30 marca nie chce antycypować.

Żądany kredyt — jak już wiadomo, uchwalono jednomyślnie, bez rozpraw i szczegółowego głosowania.

**Londyn,** 28 kwietnia. Według *Timesa* nie ulega wątpliwości, że gabinet angielski jako ostatnią próbę w celu pojednania się zaproponował, aby twierdzenie, że zaczepka Komarowa nie była prowokowaną, poddać pod orzeczenie trybunałowi niezawisłemu. Odpowiedzi na tę propozycyę nie ma jeszcze dotąd. W razie odrzucenia tej propozycyi nastąpi zerwanie stosunków.

**Londyn,** 28 kwietnia. Książę Walii wyjechał wczoraj z Larne z powrotem do Anglii. Dziś odbędzie się rada gabinetowa, na nią właśnie zawezwano wicekróla Irlandyi. Przedmiotem narady będzie odpowiedź rosyjska na depeszę angielską z d. 21 bm., której właśnie dziś zrana się spodziewają, ale której treść znaną jest już Granvillowi.

**Londyn,** 28 kwietnia. Według doniesień ze Simli do *Biura Reutera* dnia 27 b. m. nie wydano tam dotąd żadnego rozkazu do wymarszu wojska zagranicę, lecz uzbrojenia i przygotowania wojenne odbywają się bardzo pospiesznie.

**Londyn,** 28 kwietnia. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, że według doniesienia telegraficznego z soboty Lumsden polecił Stephenowi, należącemu do komisyi granicznej, aby udał się do Londynu w celu poinformowania Granville'a o wszelkich okolicznościach, odnoszących się do ataku Rosyan na Afganów. Na pytanie, czy układy z Rosyą nie będą zerwane przed przybyciem tegoż Stephena, odpowiedział Gladstone przecząco.

**Londyn,** 28 kwietnia. Według *Biura Reutera* wojna między Anglią a Rosyą nie da się uniknąć. Mówią tu, że car ma zamiar odjechać do Moskwy i wydać tam manifest wojenny.

**Londyn,** 28 kwietnia. Fitzmaurice oświadczył w Izbie gmin, że rząd jest właśnie zajęty tem, aby spór, wynikły z powodu dziennika *Bosphor Egyp.* załatwić z Francyą w sposób, zadawalniający wszystkie strony.

**Berlin,** 28 kwietnia. *National Ztng.* dowiaduje się z wszelką pewnością, że cesarz niemiecki w ostatnich dniach nie otrzymał od cara rosyjskiego ani żadnego listu, ani też depeszy. Rząd niemiecki zachowuje się zupełnie neutralnie wobec sporu angielsko rosyjskiego. Co do objęcia roli pośredniczącej przez Niemcy, nie nadeszło dotąd żadne zapytanie ani ze strony Rosyi, ani Anglii.

**Berlin,** 28 kwietnia. Według *Nordd. Allg. Ztg* kiedy cesarz dnia 26 b. m. po południu podjechał pod ambasadę angielską i tam wysiadł z powozu, wówczas wskoczył na stopień powozu jakiś młody człowiek, który właśnie wtedy przechodził. Poznano w nim siedmnastoletniego głuchoniemego malarza na porcelanie, pochodzącego z Berlina. Postępku tego dopuścił się głuchoniemy w przystępie chwilowej niepoczytalności umysłowej.

**Rzym,** 28 kwietnia. Według dziennika urzędowego jedyny podejrzany wypadek choroby zdarzył się dnia 22 b. m. Był to objaw sporadyczny cholery u starca w okręgu Bergamo.

**Nowy-York,** 28 kwietnia. Wojsko Stanów Zjednoczonych opuściło w sobotę Panamę, skoro naczelnik powstańców tamtejszych wziął na siebie obowiązek utrzymania porządku.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 28 kwietnia 1885 | Dzisiejsze | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 80·40 | 8[illegible] |
| „ 5% austr. nieopodat. | 96·15 | 96·35 |
| „ srebrna | [illegible]0 6 | 81·3 |
| „ złota | 10[illegible]·20 | 105·50 |
| 4% Renta złota węg. | 98·80 | 94·15 |
| Losy z r. 18 | 139·25 | 139·50 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | 861·— | 857·— |
| „ kredytowe austr. | 281·25 | 282·[illegible] |
| Londyn | [illegible] | 1[illegible] |
| Napoleondor | 9.97 | 9 97 |
| Lombardy | 12[illegible]·50 | 129·50 |
| Losy z r. 1864 | 167·25 | 169·50 |
| Akcye Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| Akcye Lwow. Czer. | [illegible] | [illegible] |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 168·— | 168·50 |
| Obl. Indem. galic. | [illegible] | [illegible] |
| Losy Prem. Węg. | 114·75 | 11[illegible]·25 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 14[illegible] | 146·— |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 165·— | 166· |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 101·60 | 101·60 |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 100·— | [illegible] |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | 178·— | 178·[illegible] |
| Marki | 61·75 | 61·60 |
| Ruble | 121·— | 121·50 |
| Dukat | 5·88 | 5·89 |
| Usposobienie giełdy: | | |
| **Berlin** d. 28 kwietnia 1885 | | |
| Banknoty austryac. | 162·— | 161 15 |
| Wiedeń | 161·90 | 161·15 |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Ruble | 196·50 | 195·90 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 60·6[illegible] | 61·— |
| 4% „ likwidacyjne | —·— | 54·75 |
| Akcye Karola Ludwika | 102·25 | 1[illegible]4·— |
| „ kredytowe | 454·50 | 454·50 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

---

| Krakow, dnia 28/4. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli | 121 — | 123 — |
| Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar. | 61 25 | 62 — |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 85 | 5 96 |
| 20-to Frankówka złota | 9 84 | 9 94 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100 | 102 — | — — |
| 4½% Pożyczka kraj. gal. | 90 60 | 91 50 |
| Obligacye indemniz. galic. „ . 100 | 100 50 | 102 — |
| 4½% krajowe listy zastawne | 90 25 | 91 25 |
| 5% Oblig. komunalne. . . I Emis. | 96 50 | 97 50 |
| 4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. | 90 50 | 92 — |
| 4 „ „ „ „ „ II. Ser. | 87 50 | 89 — |
| 5 „ „ „ „ „ „ | 98 75 | 100 — |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 101 — | 10[illegible] — |
| 5 „ „ „ „ „ s prem. 10% | 98 — | 99 — |
| „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 96 — | 97 25 |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 99 — | 100 — |
| 4 „ „ likwid. „ „ „ 100 | 87 50 | 89 — |
| **Lwów, dnia 27/4** | | |
| Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200 | 282 — | 287 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 10 | 100 10 |
| 5 „ „ „ „ „ „ 100 | 91 — | 92 50 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 91 25 | 92 25 |
| 5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 50 | 102 50 |
| 5% Obligacye indemn. gal. | 100 50 | 102 — |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej | 90 60 | 91 60 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 96 75 | 97 75 |

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

| Warszawa, dnia 27/4. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.) | — — | 99 99 |
| 4 „ Listy likwidacyjne . . za r. 100 | — — | 89 — |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — — | 93 80 |
| 5 „ „ „ „ „ III. „ | — — | 93 50 |
| **Wiedeń, dnia 27/4.** OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | | |
| 4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100 | 80 95 | 81 10 |
| 4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100 | 81 30 | 81 45 |
| 4 „ „ „ złota „ „ 100 | 105 50 | 105 75 |
| 4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 96 35 | 96 50 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 126 50 | 127 — |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 139 50 | 140 — |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 139 — | 139 75 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 169 25 | 170 — |
| — „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100 | 169 — | 170 — |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 43 — | 45 — |
| OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 5 „ „ srebrna „ . „ „ 100 | 94 20 | 94 35 |
| 5 „ „ pap. „ . „ „ 100 | 89 75 | 89 90 |
| 4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 104 50 | 105 — |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 115 25 | 115 75 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 115 — | 115 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 117 60 | 117 90 |
| OBLIGI INDEMNIZACYJNE | | |
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 101 [illegible]0 | 102 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100 | 100 50 | 101 25 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 100 25 | 101 — |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 102 — | 103 50 |
| RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 114 75 | 115 — |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 104 50 | 105 — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 33 25 | 33 50 |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 20 20 | 20 50 |
| LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100 | 124 50 | 125 50 |
| 3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100 | 97 — | 97 50 |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 50 | 92 — |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 40 | 101 80 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 98 25 | 99 — |
| 5 „ „ „ „ „ „ 100 | 96 — | 97 — |
| 6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 99 80 | 100 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 100 50 | 101 50 |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 99 50 | 100 — |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 91 75 | 92 50 |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 102 75 | 102 25 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 100 40 | 100 70 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 96 75 | 98 — |
| OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI. | | |
| 5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1 | 98 50 | 99 — |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10 | 105 50 | 106 50 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 99 10 | 99 50 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100 | 99 40 | 99 80 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100 | 82 — | 82 75 |
| 5 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 . 100 | 87 75 | 88 — |
| 5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 74 — | 76 — |
| 4 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100 | 116 50 | 117 50 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 96 — | 96 50 |
| 3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 198 75 | — — |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100 | 99 30 | 99 70 |
| 5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100 | 95 90 | 96 30 |
| L O S Y. | | |
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „ | 178 50 | 179 — |
| Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ | 42 25 | 42 75 |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „ | 114 50 | 115 50 |
| Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ | 18 50 | 19 50 |
| Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ | 20 — | 21 — |
| Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ | 18 50 | 19 — |
| Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ | 23 50 | 24 — |
| Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „ | 46 — | 47 — |
| Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ | 39 — | 40 — |
| Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „ | 15 75 | 16 — |
| Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „ | 8 80 | 9 — |
| Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ | 17 75 | 18 25 |
| Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ | 52 75 | 53 25 |
| Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „ | 21 50 | 22 00 |
| St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ | 47 75 | 48 25 |
| Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „ | 131 — | 132 — |
| 4% „ . na 50 złr. w. a. „ | 68 — | 63 50 |
| Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ | 29 — | 29 50 |
| Windischgrätz . . na 20 złr. m. k. „ | 36 25 | 37 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| AKCYE BANKOWE. | | |
| 5% Anglobank . . . . . . na 120 złr. | 97 05 | 98 50 |
| 5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr. | 99 75 | 100 — |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 282 50 | 282 75 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr. | 231 50 | 232 — |
| 5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr. | 97 50 | 98 — |
| 5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr. | 857 — | 859 — |
| 5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr. | 75 25 | 75 75 |
| AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 5 „ Alföld Fiume „ . . . . . na 200 złr. | 179 75 | 180 25 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „ | 2375— | 2382— |
| 5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „ | 207 — | 208 — |
| 5 „ Karola Ludwika . . . . na 200 „ | 255 — | 255 50 |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk . . na 200 „ | 145 — | 146 50 |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 | 221 50 | 222 — |
| 5 „ Rudolfa . . . . . . . na 200 | 181 75 | 182 25 |
| 5 „ Siedmiogrodzkia . . . . na 200 | 178 50 | 179 — |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 300 — | 300 25 |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 | 129 — | 129 25 |
| W A L U T Y. | | |
| Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę | 5 89 | 5 91 |
| 20-to Frankówki . . . . . „ „ | 9 97 | 9 98 |
| 20-to Markówka . . . . . „ „ | 12 31 | 12 33 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 10 26 | 10 28 |
| Funty szterlingi . . . . . „ „ | 12 57 | 12 63 |
| Tureckie liry złote . . . . „ „ | 11 28 | 11 31 |
| Banknoty włoskie . . . . . „ „ | 49 10 | 49 20 |
| Ruble papierowe . . . . . „ 100 „ | 121 25 | 121 75 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski